

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
miesięcznej

Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1932 r.

PRĄD

Sobota 31-go grudnia

№ 350

Rewizja granic Polski

na widowni

„Ogólnie rozpowszechniona jest w Berlinie opinia — jest ona również opinia p. von Schleichera — że słynne bezpieczeństwo, będące hasłem polityki francuskiej, jest tylko kwestją złe postawioną. Gwarantowanie, jak mówią, bezpieczeństwa międzynarodowego, równa się gwarantowaniu utrzymania pewnego status quo. Trzebaby więc, ażeby status quo w mowie będące, zadawałniało cały świat. Je żeli tak nie jest, to mocarstwa niezadowolone nie dadzą nigdy swojej gwarancji: ani Niemcy ani Węgry, ani Bułgaria, nie mówiąc już o Włoszech i o Rosji.

Zanim więc zacznie się mówić o bezpieczeństwie, należałoby zacząć od ustanowienia status quo, dobrowolnie przyjętego przez wszystkich. Inaczej mówiąc, rewizja traktatów. Jest to problemat krzyżowy, który panuje nad wszystkimi innymi, nad rozbrojeniem zarówno, jak i nad porozumieniem ekonomicznym i wogóle nad organizacją pokoju europejskiego.

Teraz, skoro sprawa odszkodowań jest załatwiona (a jest ona taką dla wszystkich Niemców), kiedy rozbrojenie, a raczej z punktu widzenia niemieckiego równość praw do uzbrojenia, jest na dobrej drodze, wszystkie nadzieje skierowane są ku tej rewizji, na której korzyść zarysowuje się już kampanja w prasie rządowej niemieckiej. Narazie szukają przedewszystkiem wykazania, że opinja zagraniczna jest już częściowo pozyskana dla tej myśli, a mianowicie opinja angielska.

Zamieszcza się więc plany pochodzenia holenderskiego, polegające na zastąpieniu korytarza Wisły przez inny korytarz polski, położony bardziej na wschód od strony Kłajpedy.

Problemat korytarza nie jest jedynym, ale jest najtrudniejszym ze wszystkich problematów terytorjalnych, stojących przed Europą. Bo w otoczeniu p. von Schleichera zdają się wierzyć, że problemat ten dojrzał do publicznej i urzędowej dyskusji.

Francja — zapewniają, posiada największy interes w zapewnieniu sobie tym sposobem bezpieczeństwa, które leży jej na sercu. Układ z Niemcami byłby dla niej gwarancją najpewniejszą. Ale nie może go otrzymać inaczey, jak tylko dopomógłszy swemu sąsiadowi do zaspokojenia jego żądań i zapewnienia mu „warunków istnienia“.

Zupełnie nie troszczą się o kłopot, że i oni również mają swoje warunki istnienia:

Polska; twierdzi o konieczności swego dostępu do morza, tak jak Niemcy twierdzą o potrzebie styczności z Prusami Wschodnimi. Ale Polska uważana jest za mocarstwo drugo rzędne, którego warunki istnienia są również drugorzędne i nie można zrozumieć, jak Francja może interesować się takim państwem, podczas gdy byłoby jej tak łatwo, poświęcając państwo to, zaprowadzić pokój mocny i trwały, ten pokój, którego pożąda ona tak gorąco.

Zapewniają w otoczeniu najbliższem jenerała-kanclerza, że ma on zamiar zaskoczyć konferencję w Genewie, rzucając na stół jej

kwestje rewizji terytorjalnych traktatów, podczas gdy inne mocarstwa postawią kwestje bezpieczeństwa.

Kanclerz niema podobno złudzeń co do widoków niezwłocznych podobnego projektu, ale miałby on tę dobrą stronę, że poruszyłby umysły, zmusiłby jednych i drugich do zajęcia stanowisk, do wywołania dyskusji publicznej o granicach europejskich, dyskusji której we wszystkich państwach pobudziłaby opinie do uświadomienia się i namyslenia, oraz stworzyłaby atmosferę, w której w ciągu lat kilku mogłaby się rozwinąć pożyteczna dyskusja pomiędzy dyplomatami i mężami stanu“.

Niepokojujące plany rewizji granic.

Konferencja belgradzka trzech ministrów Małej Ententy poważnie zaniepokoiła opinie francuską. Pertinax twierdzi, że nadszedł czas ażeby powiedzieć prawdę, że sprawa, która najwięcej niepokoi państwa Małej Ententy to dążenie Włoch i Niemiec do poruszenia kwestji rewizji granic.

Dlaczego Mussolini odmówił przyjęcia dłoni Herriota? Bo żądał uprzedniej zgody Francji na ustanowienie pewnego rodzaju dyktatoratu europejskiego, złożonego z Francji, Anglii, Niemiec i Włoch, przyczem zgóry miałaby być zagwarantowana Włochom możność ekspansji, choćby do Konstantynopola, a Berlinowi wzdłuż Bałtyku na niekorzyść Polski i krajów sąsiadujących z nią, nie wyłączając Unji Sowieckiej.

Ciekawe, że nawet „Temps“ zaniepokojony sytuacją, jaka się wytworzyła w Europie środkowo-wschodniej stwierdza istnienie niebezpieczeństwa: dążenie do oderwania Rumunii od Małej Ententy, falowanie stanowiska Polski od chwili, gdy Zaleski ustąpił ze stanowiska, gwałtowną kampanję włoską przeciwko Jugosławji — co wszystko razem stwarza atmosferę niepewną, nerwową, z którą na leży się liczyć w państwach, dbających o pokój.

Nie ulega kwestji, że aluzje „Tempsa“ do Polski, po raz pierwszy sformułowane w ten sposób na szpaltach tego pisma, są podcyktowane artykułem „Action Francaise“ z

dnia 15 grudnia, który tak niemile zaskoczył opinie francuską.

Kampanja rewizjonistyczna przeciwko granicom w Europie środkowo-wschodniej komentowana jest również z niepokojem na łamach „Liberte“. Jednym słowem rewizja klauzul terytorjalnych zaczyna szybko wkraczać na porządek dzienny spraw europejskich

Prześladowanie bohatera

WARSZAWA, 30, 12.

Do prokuratora przy Sądzie Okręgowym wpłynęło kilka skarg na słynnego aferzystę Zarebskiego, znanego z różnych imprez, jak między innymi wysyłania pocztówek imieniem wych na Madere, na czem bardzo sownie ze robił.

Mimo świetnych interesów Zarebski nie płaci od kilku lat swych zobowiązań prywatnych, tak że do prokuratora zwrócili się obecnie poszkodowani, którym winien jest 40,000 zł. Majątek ziemski, który posiada, został obciążony hipotecznie ponad jego wartość na rzecz jego żony, a tak samo wszystkie ruchomości zostały fikcyjnie sprzedane, choć w ścisłym ciągu pozostały na miejscu — aby nie podlegały egzekucji.

Zlikwidowanie p. Boga.

MOSKWA, 30. 12.

W ostatnich dniach przystąpiono w Sowietach do energicznego wykonywania dekretu opublikowanego przez Radę Komisarzy Ludowych z podpisem Stalina o tak zw. „bezbożnej piątiletce”, czyli o ostatecznym zlikwidowaniu w Rosji w ciągu najbliższych 5-ciu lat „wszelkiego ruchu religijnego”.

W Moskwie odbyło się posiedzenie plenum „wszechzwiązkowej nadzwyczajnej komisji dla walki z religią”, na którym odczyta no sprawozdanie o wynikach tej walki za pierwsze półrocze od chwili opublikowania dekretu. Z przemówieniami wystąpili: prezes związku bezbożników Jarosławski i jeden z najenergiczniejszych działaczy ruchu antyreligijnego Kalibanow.

Kierownicy walki z religią zmuszeni byli skonstatować, że zakaz „wykonywania obrzędów religijnych prowadzi bardzo często do wybuchów niezadowolonia wśród ludności, a nawet do niepożądanych dla władzy ekscesów. Za skuteczniejsze zatem uznano wyłączenie duchownych.

Z chwilą gdy wszyscy żyjący dziś w Rosji duchowni przy pomocy GPU lub bez tej pomocy wymrą, nowych duchownych Rosja posiadać nie będzie, gdyż ogłoszony w maju dekret przewiduje zamknięcie w drodze zarządzeń władzy państwowej wszystkich duchownych zakładów naukowych. Akurat na początku nadechodzącego roku ma być zamknięta prawosławna akademja duchowna w Leningradzie. Tamże w maju zostanie zamknięte katolickie seminarjum duchowne.

W ciągu ostatnich paru miesięcy kilkadziesiąt tysięcy duchownych pozbawiono kartek żywnościowych. Zdawałoby się, ludzie ci powinni byli dawno umrzeć z głodu. Okazuje się, że żyją, ponieważ, jak wynika z ogłoszonych na posiedzeniu doniesień, dopomaga im ludność.

W okresie czasu od 1 maja 1933 r. do 1 maja 1934 r. w czerwonej stolicy i w szeregu innych wielkich miast Rosji mają być zamknięte wszystkie bez wyjątku i bez różnicy

wyznań świątynie. Jednocześnie rozpoczęta zostanie walka z „religią w rodzinie”. Nie wolno będzie nietylko wywieszać, lecz nawet trzymać w domu „ikon” (obrazów świętych) i książek o treści religijnej, a tembardziej po kazywać je dzieciom.

Organizatorzy walki z religią uważają, że skutecznym sposobem dla zaszczepienia w szerokich masach ludności zasad ateizmu mogą być odpowiednie filmy. Wszechzwiązkowa komisja dla walki z religią już rozpoczęła

pertraktacje z „Sowkino” oraz z autorami scenariuszów. Pierwsze antyreligijne filmy ukaza się w drugiej połowie 1933 r.

W czwartym i piątym roku „bezbożnej piątiletki” wszystkie pozostałe świątynie zostaną zlikwidowane. Oddane one będą dla urządzenia w nich kino-teatrów, klubów i innych instytucji rozrywkowych. Na 1-go maja 1937 r. — opiewa dekret o walce z religią — na całym terytorjum Z. S. R. R. nie powinno pozostać ani jednej świątyni.

10-godz, dzień pracy - zwyciężca

WARSZAWA, 30. 12.

Wśród pracowników szpitali miejskich wielkie wzburzenie wywołała zapowiedź, rozesłana przez mahistrat o wprowadzeniu z dniem 1-go stycznia 10-godzinnego dnia pracy.

W zawiadomieniach zagrożono wymowie

niem pracy w terminie 5-dniowym wobec tych, którzy nie zgooszą się na nowe warunki. Zarządzenie to dotyczy 3.000 pracowników personełu szpitalnego, którzy wobec panującego rozgoryczenia przygotowują demonstracje przeciwko przedłużeniu pracy.

—00—

AUTO WJECHAŁO NA ODDZIAŁ ŻOŁNIERZY 11 osób rannych.

PRAGA, 30. 12.

W dniu wczorajszym na ulicach Pragi zdarzył się tragiczny wypadek automobilowy który pociągnął za sobą szereg ofiar. Mianowicie w godzinach wieczornych auto, prowadzone przez jakiegoś młodego człowieka, wskutek defektu kierownicy wjechało nagle

na oddział maszerujących żołnierzy 1 pułku lotniczego,

11-tu żołnierzy zostało ciężko rannych, z tych dwóch walczy ze śmiercią w szpitalu.

Kierowca samochodu został aresztowany.—

Do jakich absurdów prowadzą premie wywozowe.

Warsz. A. B. C. przyniosło wczoraj następującą wiadomość:

Rząd Afryki Południowej podwyższył cła od przywozu ubrań gotowych z Polski o dodatek do cła normalnego. Dodatek ten ma być pobierany w wysokości równej premji wywozowej, z jakiej korzysta eksport ubrań gotowych na rynki krajów Afryki Południowej.

Jakie to charakterystyczne! Rząd polski ustanawia premję na wywóz konfekcji. Rząd Afryki południowej wprowadza dodatek do cła w wysokości zmiennej, równy dokładnie polskiej premji wywozowej.

Powyższe zarządzenie rządu Afryki po-

łudniowej ma znaczenie symboliczne. Dotychczas wszelkiego rodzaju środki zmierzające do popierania wywozu były kompensowane przez utrudnienia przywozowe w krajach importujących. Nikomu jednak nie przyszło na myśl wprowadzać ruchomych dodatków do ceł w wysokości premji eksportowej.

Tymczasem pomysł jest w gruncie rzeczy prosty. Gdy rząd polski będzie chciał poprzeć wywóz podwyższy premję, które jednak w całości pójdą do kieszeni rządu południowo-afrykańskiego. Logicznie sądząc należałoby zatem znieść premję wywozową na konfekcję, gdyż dzięki temu zyska skarb, a przemysł nic nie straci.

Burza na Oceanie

NOWY JORK, 30. 12.

Angielski statek transoceaniczny „Majestic” przybył do portu nowjorskiego z jedno-dniowym opóźnieniem. Opóźnienie to wynikło z powodu gwałtownej burzy, jaką statek przeszedł na pełnym morzu.

Chłrymie fale dokonały wielu poważnych uszkodzeń na dokładzie okrętu. Jeden człowiek z załogi został z taką siłą rzucony o parapet statku, że poniósł śmierć na miejscu.

„Majestic” wiozi 175 milionów dolarów w złocie, wysłanych z Anglii jako ratę długów wojennych, spłaconą przez Anglię w dniu 15 grudnia.

„Sylwester u Akademików”

To prawie obyczaj wilczy, gdy kto doma siedząc milczy, a jako bernardyn siedzi, babskich słuchając spowiedzi. Trzybywaj więc Dostony Panie na wdzięczne pozartki i dworno gry rozmowne, na owe zamaszyste tanezki z pokłony, na Sylwester Akademików.

Anno Domini MCM XXXII — 31 grudnia, przyodziewek obległszy przystojny i wysupleszy odzwierzm groszow polskich mie dzi 500 — na zdrowie sobie baluj i krotoczwilni do białego rana —

Ul. Piotrkowska 243, — początek o godz. 22.00.

Orkiestra p. Świątkowskiego. — Salon do bridge'a zarezerwowany.

Przeciwno barbarzństwu

W głębi Afryki, w pobliżu rzeki Kongo i w francuskiej posiadłości kolonialnej zamieszkuje szczerp murzyński Saba-Kaba. Istniejący u nich zwyczaj polegający na tem że kobiety dziurawią sobie dolną wargę i wkładają w otwór ciężkie krawki drewniane, nie znalazł dotąd trafnego wytłumaczenia. Niektórzy przypuszczają, że kobiety umyślnie szpecą sobie twarz ażeby uchronić się przed porwaniami przez wojowniczych sąsiadów, prawdo podobnie jednakże zwyczaj ten ma swoje źródło w zapomnianych obrządkach religijnych.

Dziewczętom tego szczepu w wieku od 14 do 16 lat przekłuwają się górna i dolna warga a przetknięte żdźbła słomy zapobiegają zamknięciu się otworu. Dzięki bezustannemu rozciąganiu wargi i wkładaniu w otwory

raz grubszych patyków, rozszerzają się otwory i rozciągają się wargi. W ten sposób potrafią kobiety umieścić w wargach talerze drewniane o średnicy 32 cm

Odnosi się to jednakże tylko do wargi dolnej, gdyż górnej nie podobno do tego stopnia rozciągnąć.

Skutki tego niezwyklego zabiegu kosmetycznego są bardzo przykre. „Fieknosc” taka stale ma otwarte usta, z których bezustannie syczy się ślina. Krawki są tak ciężkie że trzeba je podpierać ręką przy jedzeniu i piciu.

Rząd francuski zakazał w posiadłościach swych stosowania tego... kosmetyku

Na marginesie napadu w Gródku.

Proces, który się odbył przed świętami we Lwowie, odsłonił przed oczyma społeczeństwa rzeczy nadzwyczaj przykre. Nie chodzi nam tu o samych zamachowców, którzy urządzili napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim, a którzy ponieśli już zasłużoną karę. Chodzi nam o coś innego.

Małopolska Wschodnia stała się terenem doświadczalnym polityków sanacyjnych. Głosili oni pogląd, że do roku 1926-go prowadzono tam złą politykę. Przywódcy stronnictwa BB twierdzili, że należy „dozyskać” Rusinów dla polskiej idei „mocarstwowej”, a ponieważ rzekomą przeszkodą w tych wysiłkach miała być „endecja”, przeto postanowiono usunąć ją z drogi.

Ale nie tylko „endecję” likwidowano, to samo robiono z innymi polskimi stronnictwami; oprócz tego „sanowano” Sokoła, Towarzystwo Szkoły Ludowej (T. S. L.) itd. Życie polskie słabło i zamierało. Gdy w r. 1927 zarządzono w Małopolsce Wschodniej wybory gminne, wtedy przywódcy BB utworzyli słynny „blok trzech narodowości”, obejmujący Rusinów, Żydów i polskich „sanatorów”. Blok ten skierowany był swoim ostrzem przeciwko innym polskim stronnictwom!

W r. 1930 rozwiązano na terenie trzech województw małopolskich (Lwów, Tarnopol i Stanisławów) rozwijający się Obóz Wielkiej Polski (O.W.P.).

A tymczasem organizacje ruskie (ukraińskie) działały coraz bezczelniej i coraz groźniej. W r. 1930 min. Składkowski przeprowadził „pacyfikację”, lecz — jak się okazało — nie była ona skuteczna. Terror i gwałty ukraińskie mnożyły się w sposób zastraszający. Dzisiaj już nawet dzienniki sanacyjne przyznają, że jest tam źle, „Dzień Pomorski” toruński chrześniak b. wojewody Lamota, pisze (nr, 299):

— „Zbrodnia gródecka ma poza tem podłoże polityczne. Jest ona tylko epizodem w szeregu terrorystycznych aktów, podejmowanych przez tajną organizację U.O. N. (Ukr. Organizację Nacjonalną) na przestrzeni paru już lat przeciwko władzy w Małopolsce Wschodniej.

Niszczanie linii komunikacyjnych, kolejo- wych i telefonicznych, napady na ambulan- sy pocztowe, podpalania, systematyczne niszczenie dobytku ludności polskiej, profanacje pomników i cmentarzy, niehodziwy, bezmyślny mord na śp. T. Hołowce, zamachy na funkcjonariuszów państwowych i działań politycznych — oto etapy tej podstępnej i opętanej walki, jaką grupka ukraińskich terrorystów wydała państwowości polskiej w chęci oderwania ziem Wołynia i Małopolski Wschodniej od Rzeczypospolitej”. —

Czy to tylko „grupka terrorystów ukraińskich” dopuszcza się tych zbrodni? Niel Pisma sanacyjne nie mają odwagi przyznać, że są tam czynne siły liczniejsze, ale mimo to te same pisma pod naciskiem rzeczywistości stwierdzają („Dzień Pom.”):

— „Społeczeństwo ukraińskie nie umie odgrodzić się od akcji terrorystycznych ani potępić ich w sposób dość stanowczy, nie umie wyrwać swej młodzieży z pod sugestyj nieiszczalnych hasel, wcielanych w życie przez zbrodnię i gwałt”.

Zdawałoby się, że po tych wszystkich, rzykrych doświadczeniach nastąpi otrzeźwie-

nie. Niestety! Gwóźdź ukraiński tkwi tak głęboko w głowach polityków sanacyjnych, że trzymają się nadal bardzo niebezpiecznych i wręcz karygodnych pomysłów. Prosimy przeczytać, co na zakończenie swoich wywodów pisze „De-Pek” (to samo powtarzają inne pisma sanacyjne):

— „Społeczeństwo ukraińskie musi wreszcie zrozumieć, że wtedy tylko ziszcą się będą mogły marzenia Ukraińców o własnej państwowości, gdy żyć będzie wśród nich tradycja Petlury, gdy zbudzi się z wieko-

wego snu ziemia kijowska, piemont i naturalna podstawa ukraińskiej narodowej ekspansji”. —

„Własna państwowość” ukraińska, Petlura, tradycja petlurowska, sprawa Kijowa — co to znaczy? Któż dzisiaj, po procesie lwowskim (i po podpisaniu umowy z Rosją) może w ten sposób o tych sprawach rozumować? Przecież to zakrawa na nieuleczalny belkot „federacyjny”, z którego należało się już zupełnie uleczyć.

Fatalny scyzoryk.

Na zebraniu oficerskim w Budapeszcie przed kilku dniami b. feldmarszałek austriacki, August Urbański, w odczycie o szpigostwie przedwojennym obwieścił sensacyjne szczegóły słynnej afery szpiegowskiej pułkownika Redla.

Wiele się już rozpisywano o tym słynnym szpiegu, który był na żoździe carskiej Rosji i zdradził plan mobilizacji armji austro-węgierskiej. Zdaje się jednak, że po raz pierwszy dowiadujemy się ścisłej wersji z ust feldmarszałka Urbańskiego, który kierował służbą wywiadowczą starej Austrii.

Najpewniejszym, zdawało się, współpracownikiem wywiadu austriackiego był pułkownik Redel. Urbański, odnosząc się do Redla z szacunkiem i całkowitem zaufaniem, Nikomu przez myśl nie przeszło, żeby ten elegancki, dystyngowany oficer, cieszący się pełnym zaufaniem najwyższych władz, mógł „pracować” na dwie strony. Kto jak kto, lecz nigdy Redel — szczerzy patriota austriacki!

Tak sądzili wszyscy, a przede wszystkim szef pułkownika Redla, Urbański.

Tymczasem zdarzenia przybrały nieoczekiwany obrót i marny scyzoryk kieszonkowy stał się przyczyną zdemaskowania człowieka „o dwóch twarzach”.

Oto, jak się rzeczy miały:

Z końcem wiosny 1913z r., naczelnik biura pocztowego w Wiedniu, doniósł policji, że co pewien czas jakiś elegancki pan odbiera na „poste restante” grube paczki papierów nadchodzące z zagranicy. Odbiera i szybko znika. Wydaje się że unika starannie pytań urzędników o zawartości przesyłek.

Jedną z tych przesyłek otwarto. Zorjentaowano się natychmiast, że chodzi o afere szpiegowską. Postanowiono śledzić osobnika który odbiera te papiery.

Policja śledczą natychmiast przystąpiła do akcji. Przy okienku i w hału urzędu pocztowego postawiono specjalną straż. Zainstalowano elektryczny guzik pod stołem urzędnika, który wydawał pocztę. W chwili, gdy by się zjawił nieznajomy, urzędnik miał nacisnąć kolaniem guzik i zaalarmować w ten sposób policję.

Całe to urządzenie wnet okazało się po mocnem.

Po kilku dniach zjawił się tajemniczy osobnik i odebrawszy, jak zwykle, plik papierów, momentalnie się oddał. Zaalarmowała policja nie zastała już eleganckiego pana.

Detektywom udało się jednak odkryć taksówkę, którą odjechał szpieg. Stała ona przed pewną kawiarnią. Wzięty na spotkanie szofer, zeznał, że nieznajomy osobnik nakazał mu jechać od razu pełnym gazem. W czasie jazdy, uściwiły pospiesznie należną kwotę, wy-skoczył z auta i wsiadł do innego

Szofer dodał, że klient, którego wioził przegłądał gorączkowo plik papierów. Pozostawił w jego taksówce... scyzoryk kieszonkowy.

Dla dalszego śledztwa ten drobny przedmiot miał kapitalne znaczenie. Zdołano ustalić, że druga taksówka, którą posłużył się człowiek „z okienka pocztowego”, zatrzymała się przed hotelem Glonnera. Zatem szpieg rosyjski zajmował apartamenty tutaj właśnie. Bardzo ostrożnie zabrano się od dalszego dzieła.

Polecono portjerowi, aby zapytywał wszystkich lokatorów hotelu, czy do którego z nich należy scyzoryk. W westybulu tym czasem pełnił straż detektyw.

Kiedy pułkownik Redel — on bowiem zajmował tutaj także jeden z luksusowych apartamentów — zeszedł do westybulu, portjer zapytał:

— Panie pułkowniku! Czy to nie jest pański scyzoryk?

Redel zawahał się chwilę, poczem przyznał się do własności fatalnego dlań scyzoryka.

Z tą chwilą wiedziało już; pułkownik Redel jest szpiegiem rosyjskim.

Urbański zawiadzał „zaufanego” podwładnego celem omówienia rzekomo ważnej instrukcji. W czterech ścianach pokoju szefa wywiadu austriackiego rozegrał się dramat.

Redel tłumaczył się, że jest ofiarą strasznej namiętności. Musiał zostać szpiegiem gdyż potrzebował bardzo dużo pieniędzy. Prosił Urbańskiego, aby pozwolił mu umrzeć honorowo.

Złożywszy obszernie sprawozdanie o stosunku swoim do wywiadu rosyjskiego, Redel zastrzelił się z rewolweru, który mu wręczył Urbański.

Oświetlając na nowo słynną afere Redla b. feldmarszałek dodaje, że atakowano go za ciekłe za umożliwienie Redlowi w sposób tak honorowy i nagły okupić swoją winę. Ma na swoje usprawiedliwienie, że cesarz Franciszek Józef zaaprobował tego rodzaju załatwienie sprawy.

Do sensacyjnej afery człowieka, który zdradził tajny plan mobilizacji austro-węgierskiej, dorzucono nowy i zapewne definitywny snop światła.



Obrzędy weselne Beduinów

siedem dni szału i zachwytu

Dwaj dziennikarze włoscy, którzy spóźnili się na statek, odchodzący z portu Tripolisu, musieli spędzić beczynnym dwa tygodnie w mieście afrykańskiej w oczekiwaniu na następną okazję, udali się z nudów i ciekawości w głąb pustyni Libijskiej dla przyrzeczenia się zbliżającym obrzędom weselnym wśród Beduinów.

Jeden z nich wyczytał w dzienniku trypolitańskim zawiadomienie o ślubie szejka Ghariannu, małej oazy, zagubionej w piaszczach Libji, z młodą Beduinką.

Droga do Ghariannu wynosi dwie godziny jazdy kolejką z Tripolisu. Przedsięwzięcie nietylko więc trudne, jeśli chodzi o jazdę, ale o możliwość dostania się na uroczystości weselne.

Szeik Ghariannu, który w dniu powszednim wraz ze swą bandą łupi karawany, przebiegające przez skaliste urwiska Dżebel, nie pała zapewne chęcią zaproszenia białych do swego domu, rodzina zaś panny młodej nie ma prawa zapraszać gości.

„W Ghariannu, zaraz po wyjściu z wagonu — opowiada dziennikarz włoski — wpadliśmy na bandę młodych chłopców arabskich, dmących w trąby przy akompaniamencie cymbałów i kobzy. Piękna muzyka wywoływała ogólny zachwyt wśród tubylców.

„Zakkar!” — krzyknął mi w ucho sprzedawca melonów — „Zakkar, szeik żeni się, wielki szeik bierze żonę!”

Znaleźliśmy się zatem od razu w centrum uroczystości weselnych. Nie pozostawiało więc nic innego, jak iść krok w krok za muzykantami. Ale tu czekała nas przeprawa miedzy „Orkiestra” wędrowała po całej osadzie, tam i sam, że do zachodu słońca, Ziajani, zdyszani ledwo powłóczyliśmy nogami pod wieczór.

Wreszcie, idąc trop w trop za muzyką, znaleźliśmy się w pobliżu domu rodziców panny młodej. Aby nie zwracać na siebie zbyt wiele uwagi, trzymamy się w pewnej odległości. Tymczasem zapadła już noc, zapalono pochodnie smolne, rozległ się basowy głos drewnianej trąby weselnej. Nagle urwała się cała wrzawa, cisza króluje. Teraz rozległ się przyciszony śpiew kobiet t. zw. „Zagruta”, hymn powitalny na cześć gości.

Śpiewy i tańce trwają aż do północy zmęczone tancerki rzucają się w końcu, ciężko dziszając na ziemię.

Tak schodzi noc. Ledwo słońce rzuciło swe pierwsze promienie na domki osady, udaje się już pan młody na białym wielbłądzie w drogę do domu oblubienicy. Kroczące ze szejkiem wielbłądy w liczbie sześciu dźwięczą na swych grzbietach podarki dla panny młodej. Po bokach orszaku harcują na ognistych pięknych koniach zbrojni Beduini, towarzysze pana młodego, piraci pustyni.

Na spotkanie orszaku pana młodego wybiega trębacz i prowadzi go do domu oblubienicy, gdzie goście witają orszak ogłaszającym wrzaskiem. Teraz na białym wielbłądzie w klatce z wierzbowych prętów podjeżdża narzeczona.

Podbiegła służba i rozpędziła tłum ciekawych. Wśród modłów zdejmują klatkę, z grzbietu wielbłąda stawiają ją na ziemi. Szeik zbliża się do klatki i zrywa śmiałą dłonią dywan okrywający klatkę. Wylamuje ciekawie pręty, jeden po drugim wreszcie oczom tłumowi ukazuje się młoda narzeczona. Jeszcze chwila — szeik trzyma ją w ramionach i unosi do góry.

Tłum szaleje z zachwytu, wrzawa weselna, tańce rytmiczne ruchy sięgają zenitu. Wśród odgłosów muzyki i śpiewów młoda para kroczy ku siedzibie szejka. Na wozach i wielbłądach wiozą za nią sprzęty domowe wyprawę weselną.

Ledwo zapadł mrok, a już ciągną koro wodem goście ku zagrodzie młodych. Każdy z nich trzyma wyczo na kij przytwierdzonej lampki nafiowej.

Na spotkanie wychodzi matka młodej i wylewa przed gośćmi na ziemię najcenniejszy dar pustyni — wodę z glinianego garnka.

Siedem dni i siedem nocy trwają uroczystości weselne.

Przez siedem dni nosi oblubienica tytuł honorowy królowej, nowożeniec — tytuł sultana. Gdy „Goffa” (poniedziałek) się kończy, kończą się też obrzędy weselne. Zona przystępuje do pełnienia swych nowych obowiązków domowych, mąż udaje się na swe wędrówki i wyprawy rozbojnicze w głąb pustyni.

Wspaniały i myślny lekarz

Szeroko znany w mieście Atlanta, w stanie Georgia, lekarz dr. George Brown, rozosiłał cyrkularz do wszystkich swoich pacjentów, w którym zawiadamia ich, że zalegają z zapłatą za jego porady lekarskie do łącznej wysokości 81000 dolarów.

Dr. Brown donosi dalej, że ze względu na obecną depresję i ze względu na to, że wierzy, iż wybór Roosevelta rozpocznie nową erę w Ameryce, uważa za swój obowiązek obywatelski przyczynić się do podniesienia ducha i dlatego wszystkie rachunki niszczy i przekreśla należności swoich dłużników.

U czcicieli węzów

Malabar jest jednym z najciekawszych krajów półwyspu indyjskiego. Kraj ten nizinny, przylegający do morza, poprzecinany kanałami i lagunami. Większą część ludności Malabaru stanowi plemię Naitów.

Kult religijny Naitów, aczkolwiek spokrewniony z innymi kultami hinduskiemi, sprządza się do mniej lub więcej utajonego kultu węzów. Węże są naogół czczone w całym Indjach, u Naitów jednak są te plazy przedmiotem adoracji i kultu. Mężczyźni i kobiety noszą na głowie zawoje, nasładowane swoją formą kaptur kobry; każda rodzina ma węża jako patrona, a wyrzeźbione z drzewa figurki węzów ustawiają Naitrzy w rozmaitych okolicach, aby duchy tych stworzeń opiekowały się zbiorami i czuwały nad bezpieczeństwem mieszkańców.

Co miesiąc odbywa się przed ołtarzem węża-patrona uroczystość, polegająca na tym, że kobiety zdobia ołtarz lampkami, przynoszą w miseczkach mleko i banany, poczem wykonują przepisane rytuałem pokłony. Po kilku godzinach czciciele węża nawiedzają znowu ołtarz, by się przekonać, że duch kobry, czy

innego plaza, spożył mleko i owoce. Miesiączki są oczywiście puste: z wartość ich stała się lupem małp, wron i innych żarłoków.

Wśród Naitów cieszą się ogromnym poważaniem t. zw. „Visha vidians”, uzdrowicze truczni, którzy leczą tylko rany i choroby powstałe od ukąszenia węzów. Doświadczenie ich jest tak wielkie, że stawiają diagnozę, wnioskując z ruchów, pozycji chorego; to im wystarcza, by orzec nieomylnie, czy ukąszenie było jadowite lub nie. Uzdrowicze plemienia Naitów pełnią swe funkcje darmo i nie wolno im żądać żadnej zapłaty za leczenie chorego, aczkolwiek mogą oni przyjmować podarunki, będące wyrazem wdzięczności za uzdrowienie.

O uzdrowiaczach opowiadają wśród Naitów dziwne historie, mówią np., że prawdziwy czarodziej, potrafi zmusić węża, który ukąszonego, aby przyczołgał się do łoża ukąszonego. Tu czarodziej hipnotyzuje węża, który wysysa jad z rany chorego. Na tem nie koniec. Wąż odbiera sobie życie (sic) tłucając łbem o ścianę.

—o0o—

Zadziwiające odkrycia nowoczesnej zoologii

Im bardziej zagłębia się w cuda przyrody, tem większy ogarnia nas podziw dla jej tajemniczych i nie zbadanych sił i praw. Nowoczesna zoologia poczyniła nowe odkrycia i rzuca nowe światło na wiele podstawowych zagadnień, podając w wątpliwość obowiązującą dotychczas teorię, która wyklucza ingerencję siły wyższej, duchowej, sprowadzając wszystko do przypadku lub mechanicznych i fizyczno-chemicznych praw.

Jeden z wybitnych uczonych francuskich profesor Cuenot, wydał ostatnio dzieło „Geneza rodzajów zwierzęcych”, w którym cały jeden rozdział poświęcony jest niezmiernie charakterystycznemu w świecie zwierzęcym zjawisku. Oto cały szereg zwierząt posługujących się narzędziami podobnymi zupełnie do tych, jakie fabrykuje człowiek.

Co jeszcze bardziej zadziwiające, to istnienie skomplikowanych mechanizmów, złożonych z dwóch części niezależnych ale których wzajemne dopełnianie się tworzy dopiero użyteczny organ. Rzecz ma się tak jak ze scyzorykiem, którego ostrze wchodzi w szczerinę oprawy, albo z guzikiem, który wchodzi w dziurkę lub zamyka się na zatrask (np. przy rękawicze). Jedno bez drugiego nie miałoby sensu, tak jak smyczek stanowi coś nieodłącznego od skrzypiec.

Otóż podobne mechanizmy spotyka się u rozmaitych zwierząt. Guzik z zatraskiem używany jest przez kraby rodzaju męskiego i młode samiczki dla przytwierdzenia tylnej części ciała do tułowia. Gdy mu się odepnie, krab jest w stanie zapiąć go na nowo. Guzik znajduje się na brzuchu i prawdopodobnie w takim wypadku krab silnie przyciska się do

ziemi.

Niemniej pomysłowy jest mechanizm zczepiający skrzydełka pszczoł czy innych latających owadów.

Pszczoła ma z każdej strony tułowia po dwa skrzydełka, zupełnie od siebie oddzielone, a mimo to w czasie lotu tworzą one jeden płat, który spełnia podwójną rolę powierzchni nośnej i śmigła naszych samolotów. Skrzydełka drugiej pary posiadają rząd małych haczyków, podczas gdy pierwsza para odpowiednio zazębiona. Gdy skrzydła rozwijają się do lotu, następuje automatyczne zczepienie haczyków i zębów. Gdy pszczoła osiada w ulu czy na kwiecie i zwija skrzydła rozczepiają się one z taką samą łatwością, jak się poprzednio zszczepiły.

W świecie zwierzęcym odnaleźć można większość zasadniczych narzędzi, sfabrykowanych przez człowieka takich, jak kilof, łopata, pilnik, strzała, kotwica, wiosło, siatka, kij wędkarski, grzebień, szczotka, bateria elektryczna, świder, obcegi, instrumenty muzyczne, spadochron, dzwon nurkowy, aparaty oświetlenia, zatraski, czopy, rurki iniekcyjne gazy trujące itd.

We wszystkie te narzędzia zaopatrzyła zwierzęta natura sama. Człowiek jest jedyną istotą, który fabrykuje swoje narzędzia

upul lampki elektryczne

o 10 procent tańsze

KRONIKA

Latające koło.

Niezwykły wypadek samochodowy.



KALENDARZYK

Sylwestra p.

Z głodu

(a) W dniu wczorajszym na ul. Rzgowskiej 55 zasłabła z głodu i wycieńczenia Marta Ekert bezdomna i bezrobotna

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie osłabionym do szpitala zapasowego

Krwawa tragedia miłosna

kochańek zabił przyaciółkę i popełnił samobójstwo.

(a) Wczoraj w godzinach południowych Wydział Śledczy w Łodzi zawiadomiony został o krwawej tragedii jaka rozegrała się we wsi Glin, gminy Dobroń, powiatu łaskiego, położonej tuż pod Pabjanicami.

We wsi tej od 10 lat zamieszkiwała wraz z mężem 36-letnia Marja Wołosz, i matka. Przed niedawnym czasem Wołoszowa poznała sąsiada swego 25-letniego Józefa Kowala, który zakochał się w znacznie starszej mężatce i doprowadził do tego, że została jego kochanką.

W czasie gdy Wołosz szedł do pracy do Pabjanic, Kowal zachodził do mieszkania Wołoszowej i tam utrzymywali z sobą bliższe stosunki.

Nie uszło to uwagi sąsiadów, którzy po wiadomości Wołosza. Zabronił on żonie przychodzić do Kowala. Gdy ten mimo wszystko na gabywał Wołoszową namawiając ją do porzu-

(a) W dniu wczorajszym na ul. Rzgowskiej przed posesją 27 miał miejsce niezwykle wypadek samochodowy.

Oto od autobusu prowadzonego przez szofera Tadeusza Kowalczyka, zamieszkałego przy ulicy Rzgowskiej 109 w chwili gdy samochód znajdował się w pełnym biegu oderwało się nagle koło i potoczyło się na chodnik, gdzie przewróciło przechodnia, Ludwika Królikowskiego, zamieszkałego przy ulicy Rabbianickiej 23.

Królikowski odniósł ciężkie obrażenia ciała.

Równocześnie samochód wywrócił się bokiem na brzeg chodnika i został poważnie uszkodzony.

Na miejsce wypadku przybyła niezwłocznie policja, która wdrożyła dochodzenie i po ciągnęła do odpowiedzialności karnej szofera Kowalczyka.

Rannego Królikowskiego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

Oszalony pijak na cmentarzu.

Cheiał się przekonać czy rzeczywiście umarła.

(a) Onegdaj wieczorem na cmentarzu katolickim na Zarzewie, miał miejsce niezwykle wypadek.

Jakiś osobnik, znajdujący się w stanie mocno podchmielonym wszedł na cmentarz i korzystając z tego, że dozorca zajęty był w przeciwnym krańcu cmentarza, rozkopał grób.

Osobnik ten, który okazał się Jerzy Łęcki, po rozkopaniu grobu swej żony, pod wpływem alkoholu uzbroił się w sporej objętości drąg i przy jego pomocy począł rozbijać nagrobki i wywracać krzyże.

Na odgłos walących się nagrobków nadbiegł dozorca z pomocnikiem. Obaj obojętnie oszalałego pijaka i powiadomili policję.

Na miejsce awantury przybyli funkcjonariusze policji z komendantem posterunku w Chojnach p. Kurpińskim i wdrożyli energiczne dochodzenie.

Ustalono, iż Łęcki po raz drugi już w ciągu b. roku rozkopuje grób zmarłej swej żony. Niepoczytalny wybryk pijaka spowodował, iż zniszczone zostało kilkadziesiąt nagrobków przedstawiających wartość ponad 4000 złotych.

Łęckiego policja aresztowała i osadziła w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Prócz zniszczenia nagrobków Łęcki odpowiadać będzie za znieważenie miejsca poświęconego.

Pożar w śródmieściu.

(a) W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Piotrkowskiej 35 wybuchł pożar.

Na 3 piętrze w mieszkaniu Jana Kłatkiewicza, w pokoju kąpielowym od nadmiernie rozpalonego pieca zapaliła się ściana, przyczem ogień rozszerzając się począł zagrażać dalszym ubikacjom.

Wśród lokatorów powstał popłoch. Na

miejsce przybyła policja, która zaprowadziła porządek. Wezwany równocześnie II oddział straży ogniowej po godzinnej akcji pożar ugasił, przyczem zaszła konieczność wyrabiania części ściany.

Straty spowodowane przez pożar wynoszą około 2500 zł.

—o0o—

Nowe redukcje w firmie Schweikert.

(a) Jak się dowiadujemy zakłady włókiennicze firmy Schweikert, przy ulicy Wólczańskiej wymówiły pracę wszystkim swym robotnikom, zatrudnionym dotychczas w liczbie około 600 osób.

Termin wymówienia upływa w tygodniu bez. Wymówienie stoi w związku z zamie-

żonem unieruchomieniem fabryki, z powodu nagromadzenia gotowych wyrobów i braku zamówień.

O ile sytuacja nie ulegnie zmianie na lepsze z początkiem przyszłego tygodnia zakłady Schweikerta zostaną unieruchomione.

—o0o—

Kolorowe gazety.

Nie chodzi tutaj o zabarwienie polityczne lub układ gazety, lecz o kolor papieru, na jakim gazeta jest wydrukowana. Takie kolorowe gazety wychodzą w Sjamie. Tamże każdemu dnia tygodnia odpowiada pewien kolor gazety. Liczni mieszkańcy tego kraju dostosowują też kolor swego ubrania do ko-

loru dnia.

Także i gazety codzienne stosują się do pewnego stopnia do tego zwyczaju. I tak drukuje się gazety w poniedziałek na papierze żółtym, w czwartek na zielonym, w niedzielę na różowym. W innych dniach bierze się papier biały.

Miła ciocia.

(a) Hipolita Jaźwińska w październiku r. b. wprowadziła się jako sublokatorka do mieszkania swej ciotki Agnieszki Skowrońskiej w Radogoszczu przy ul. Artura Kasztełńskiego 38

Dnia 30 listopada r. b. gdy Jaźwińska nie ujęła komornego, Skowrońska wzięła z jej walizki dwa weksle na 100 zł. oraz biżuterię spieniężyła te przedmioty i przywłaszczyła sobie.

Poszkodowana zameldowała policji i wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi wydał wyrok mocą którego Agnieszka Skowrońska skazana została na 6 mies. więzienia

AME YKAŃSKIM SYSTEMEM.

Kradzież samochodu.

(a) Na ulicy Zgierskiej 24 dokonano nie zwykłej kradzieży, którą stwierdza dosadnie, że złodzieje łódzcy specjalizują się i idą z prądem czasu.

Mianowicie, Jan Malencik, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 72 pozostawił na jezdni bez żadnej opieki taksówkę oznaczoną Nr. rejestracyjnym L. D. 609 oraz numerem bocznym (taksówki) 192.

Korzystając z okazji jakiś nieujawniony dotychczas osobnik wsiadł do samochodu i zbiegł.

Rowiadomiona o niebywalei kradzieży policja wdrożyła energiczne poszukiwania ze złodziejem.



NA MARGINESIE.

Nile perspektywy

Przeczytałem w którymś z dzienników o projekcie wypuszczenia warjatów z domów zrownia na urlopy. Podobno bowiem zakłady dla obłąkanych są przepełnione. Co dnia zgłaszają nowych kandydatów, dla których już nie ma miejsca.

Co robić z tą nadprodukcją warjatów w Polsce? Gdzie ich umieścić? Budować nowe zakłady? O tem myśleć nie można w tych czasach kryzysowych, gdyż niema na to funduszy. Istotnie problem jest bardzo przykry i trudny do rozwiązania.

A jednak wypuszczanie pewnych warjatów na „urlopy”, aby na ich miejsce przyjąć nowych, wydaje mi się mimo wszystko mocno ryzykowne. Dotychczas wypuszczano z więzienia na urlopy zdrowotne różnych bandytów i morderców, w rodzaju słynnego „Hipka”, który podczas takiego urlopu, aby nie wyjść z wprawy, dokonał nowego morderstwa. Teraz przyjdzie kolej na warjatów. A któż może zaręczyć, że taki warjat na urlopie będzie się zachowywał normalnie?

Przyznam się szczerze, że odczuwam jakiś instyktowny, trochę pierwotny lęk przed warjatami. Do tchórzostwa się nie poczuwam ale warjatów się boję. To też, gdy przeczytałem o tych „urlopach”, poczułem gąsia skórę. Od tej pory na każdego nieznanego, a nawet znajomego (strzeżonego Pan Bóg strzeże) patrzę, podejrzliwie.

— A nuż to warjat na urlopie?

Staje się to powodem wielu przykrych nieporozumień. Wczoraj naprzykład, w cukierni, zbliżył się do mnie jakiś pan i trzymając stuzłotówkę w garści pyta uprzejmie:

— Czy może mi pan zmienić sto złotych?

A ja w krzyki

— Warjat na urlopie! Hej, policja!

I uciekłem na ulicę zapomniawszy zaplać cię za pół czarnej. Dziś znowu, gdy przechodziłem przez Piotrkowską ciężarowe auto ochlapało mnie błotem od stóp do głowy. W tej chwili podszedł do mnie jakiś jowialny staruszek z sumiastami wasami i rzekł ze współczuciem:

— Ależ pana zafajda!

A ja zbladłem.

— Warjat na urlopie! Paranoja! Koprofilja! Lubowanie się w sprośnych wyrażeniach Na pomoc!

I od tej pory nie mam spokoju. Zainicjuję chyba publiczną zbiórke na nowy dom dla warjatów.

Kar. Lw.

Figue p. Figla.

Skradł kozuch przez roztargnienie.

(a) U Kazimierza Figla, zamożnego gospodarza we wsi Niesięcin, gminy Rąbień, pod Łodzią służył jako parobek 33-letni Stanisław Fisiak.

U tegoż Figla zamieszkiwał sierżant Franciszek Burek, który w październiku r. b. wyprowadzał się do Łodzi. Figiel zaofiarował swe usługi przy przeprowadzce i załadowanym wozem wysłał Fisiaka.

W drodze dokuczał parobkowi chłód,

Następstwa bezpłatnej jazdy.

(a) Na oszkie Zgierskiej miał miejsce wypadek, ofiarą którego padł 18-letni Jaz Zarzewski, zamieszkały w Radogoszczu, przy ulicy Żytniej 5.

Zarzewski pragnąc zaoszczędzić na kosztach przejazdu uczeplił się z tyłu wagonu tramwajowego następnie zaś widząc, że może być spostrzeżony, zeskoczył w biegu, przy czym upadając na wystający kamień doznał

Pisma amerykańskie podają niektóre szczegóły z niesłychanie ciekawej wyprawy naukowej na dno Oceanu Atlantyckiego w strefie Wysp Bermudzkich.

Wyprawę na okręcie naukowym „Freedom” („Wolność”) zorganizowali dwaj uczeni dr. Beebe i mr. Barton. Gdy okręt dobił do wyspy Nonsuch Island, z grupy Bermudów, ze statku na żorawicach elektrycznych spuszczonego Ocean olbrzymią kulę stalową, której ściana grubości półtora cala może z łatwością wytrzymać ciśnienie 5.000 ton wody.

Kamera kulista pomysłu d-ra Beebe zna na jest w świecie doświadczeń hydrosferycznych pod nazwą Bathysphery. O konstrukcji tej kamery świadczyć może szczegół taki jak sposób zamykania drzwi ciężkim młotem, oczywiście po wejściu do środka eksperymentujących uczonych. Wewnętrzna średnica kuli mierzy 2,5 metra. Zewnętrzna swą budową kula przypomina gondolę prof. Piccarda, tylko, że zaopatrzona jest w innego typu aparaty naukowe. W kuli Bathysferycznej uczeni penetrują świat mroków oceanicznych.

Treścią badań jest poznanie praw rządzących życiem potworów morskich, żyjących na głębokości 3.000 stóp (około 750 mtr.).

Obserwacje swe z trzech różnych głębokości: 1.100, 2.200 i około 3.000 stóp po linii prostopadłej odległej o 7 mil morskich od Nonsuch Island, uczeni podali drogą radiową przy pomocy specjalnego kabla o wielkiej częstotliwości.

Przedewszystkiem uczeni stwierdzili dokładnie wzrost stopnia pograżenia się w ciemnie. Pole widzenia rozszerzali w tym samym stopniu przy pomocy silnych reflektorów.

W pewnych chwilach reflektory gaszono, aby obserwować zachowanie się spodziewanych potworów. Niezmiernie ciekawym jest opis kręzenia dookoła kuli pancernej ryb — reflektorów.

Okazuje się, że potwory tego gatunku

oświetlają sobie drogę własnym światłem fosforycznym, sprawiającym wrażenie światła elektrycznego, padającego z lampki zielonkawej. Dr. Beebe utrzymuje, że napotkano na potwory nieznane dotąd światu naukowemu.

Zaobserwowano, że na większych głębokościach światła ryby elektrycznej działają silniej. Zwabiane reflektorami potwory krążyły dookoła kamery, zawsze jednak w pewnej odległości, jak gdyby badając nieznane im zjawisko.

Oczywiście uczeni oddychali cały czas przy pomocy respiratorów tlenowych, niezbędnych, ale utrudniających swobodniejsze ruchy. Do zamierzonej głębokości 3.000 stóp Bathysphera nie dotarła, gdyż stwierdzono, że olbrzymie ciśnienie wody zmogło w pewnym nieznacznym, ale stanowiącym groźbę niebezpieczeństwa, odporność uszczelnień skrzynki, zawierającej kable elektryczne. Natychmiast sygnalizowano podniesienie kuli na mniejszą głębokość. Po godzinie przebywania na głębokości powyżej 2.600 stóp, gromada potworów urosła do liczby kilkuset.

Ta frekwencja uznana została również za objaw niepożądany, choć bardzo ciekawy Bathysphere znowu podniesiono na mniejszą głębokość.

Eksperyment powtórzono po miesiącu, czyniąc szereg nowych ciekawych obserwacji. Uczeni pracownicy klasyfikują zebrany materiał, który zamierzają ogłosić drukiem w najbliższej przyszłości. Materiał zebrany wzbogaci niewątpliwie naukę o faunie i florze morskiej i zastąpi wiele nieścisłości i hipotez materiałem popartym faktami stwierdzonymi.

Dalsze wyprawy na dno Oceanu okręt „Freedom” zapowiada na koniec stycznia. — Dzięki radiofonii uczonym odpadł niemały kłopot natychmiastowego notowania spostrzeżeń. Tę czynność sprawowali inni uczeni, czuwający ze słuchawkami na uszach w laboratorium na okręcie „Freedom”. Kontrolę notowania prowadziło kilka osób.

Wzrost człowieka.

Wzrost człowieka zależy, pomijając przy należności do rasy, głównie od trzech czynników: klimatu, odżywiania i obyczajów życiowych. Jaki wpływ wywiera np. klimat, dowodem tego są emigranci amerykańscy. Żydzi wschodnio-europejscy pod wpływem klimatu amerykańskiego szybko powiększają swój

wzrost. Dzieci są większe od rodziców, a nawet krótko po przyjeździe do Ameryki urodzeni osiągają większy wzrost, niż ci, którzy przyszli na świat przed wyjazdem z Europy.

Wpływ odżywiania na wzrost wyraźnie ujawnia się u rozmaitych narodów. Tak np. Buszmeni i Hottentoci należą do tej samej rasy, lecz Buszmeni pozostają znacznie mniejsi, prawdopodobnie dlatego, ponieważ mieszkają w nieurodzalnej pustyni Kalahari. Podobnie mniejszego wzrostu są dzieci japońskie, odżywiane wyłącznie ryżem od tych dzieci, które oprócz tego otrzymują jeszcze inne pożywienie. Tak samo przemawia za wyrazem wzrastającego dobrobytu zwiększa się także wzrost ciała.

Co się tyczy wpływu sposobu życia na wzrost ciała, ważnym jest stwierdzenie, że z małżeństw, zawartych w późniejszym wieku, rodzą się większe dzieci, niż w małżeństwach młodocianych. Tem się tłumaczy, że przeciętny wzrost ciała u narodów północy, które później zawierają małżeństwa, znacznie jest większy niż u ludów wschodu z okolic podzwrotnikowych, zawierających małżeństwa w wieku młodocianym. Wysokość przeciętna u Skandynawczyków północy wynosi 175 cm, a zamieszkałych w pobliżu równika na wyspach Filipińskich negryłów, u szczepu Obonogo z nad rzeki Kongo i u centralno-afrykańskiego ludu Akka wynosi już tylko 138—140 cm.

złamania prawej nogi oraz rozbicia głowy.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia poczem przewiózł do szpitala w Radogoszczu.

KINOTEATR STYLOWY

dawniej „RESURSA”

Kilńskiego 123 Telefon 112-00

Przepiękne arcydzieło filmowe produkcji czeskiej p. t. „Lzy 20-to letniej”

Wzruszający dramat erotyczny. Realizacji GUSTAWA MACHATY.
Twórcy filmu „Eroticon” w rol. gł. Magda MADEROWA, Irena SCHEIBALOWA i L. H. STRUNA

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Następny program:

ROK 1914

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „HILIPSA”

Ogłoszenie

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 16 grudnia 1932 r. zaocześnie postanowił ogłosić upadłość Herckowi Litowskiemu, chwilę otwarcia upadłości oznaczyć tymczasowo na dzień 25 listopada 1932 r., zamianować Sądzią Komisarzem sędziego handlowego Karola Grohmana, decyzją z dnia 20 grudnia 1932 r. zamianować kuratorem upadłości adw. Kazimierza Kowalskiego, nakazać opieczetowanie kantoru, składów, zbioru dokumentów, kasy, rejestrów, papierów, ruchomości i rzeczy upadłego, gdziekolwiek się one znajdują; dokonać publikacji wyroku, zgodnie z przepisami art. 2 p. 4 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r.

Wyrok opatrzyć rygorem tymczasowego wykonania, odpis wyroku zakomunikować Prokuratorowi Sądu Okręgowego w Łodzi.

Za zgodność

Kurator upadłości

Adwokat Kazimierz Kowalski.

Na mocy art. 475 i 478 K. H. wzywam wierzycieli Powyższej upadłości, aby w dniu 4 stycznia 1933 r. o godzinie 10 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, w Wydziale III Handlowym, Plac Dąbrowskiego 5, pokój Nr. 15, osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającymi ich wierzycelność w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz

Karol Grohman.

Inż. Karol Folkierski

Mierniczy Przysięgły i Budowniczy
uprawniony

przeniósł swe biuro na

ul. Sienkiewicza nr. 13

Telefon 102-15

Szkołki drzew owocowych

oaz hodowla dziczek H. KOLCZKOWSKI z WŁ. ŻAGLEWSKI — PŁOCK
SPRZEDAŻ:

JERZY KOLCZKOWSKI

Ł O D Z,
UL. PIOTRKOWSKA 241.

Zakład ogrodniczy

Ceny niskie

Zarząd Telefonów Łódzkich

P. A. S. T.

podaje do wiadomości, że na moc, zezwolenia Ministerstwa Poczty i Telegrafów wprowadza się czasowe ULGI W OPŁACACH ZA ZAŁOŻENIA I PRZENIESIENIA TELEFONÓW, a mianowicie: od dnia 23go grudnia 1932 r. do dnia 1go kwietnia 1933 r. opłata za założenie telefonu zostaje obniżona ze 140 zł do 120 zł a za przeniesienie w tym samym pokoju opłatę obniża się z 20 zł do 15 zł, do innego pokoju — z 28 zł do 20 zł, do innego lokalu w tym samym budynku — z 35 zł do 25 zł, do innego budynku w tej samej posesji — z 35 zł do 25 zł i do innej posesji — z 75 zł do 50 zł.

Opłata za założenie telefonu może być na życzenie ROZŁOŻONA NA RASY. Kto wpłaci opłatę tę w całości z góry, bez rozkładania na raty, będzie korzystał z dalszej 10proc. ulgi i w tym wypadku opłata ta wyniesie 108 zł.

Przy zakładaniu nowych telefonów POZA OBRĘBEM 3CH KM w granicach miasta wypadkach, gdy na terenie jest rozbudowana sieć i są zapasowe prze wody, NIE BĘDZIE POBIERANA DODATKOWA JEDNORAZOWA OPŁATA ZA ODLEGŁOŚĆ.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

można **SKÓRY**

w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

precyzyjność detalicznie sprzedajemy zełwa: trzymaj na wodę

Kursy Handlowe I. MANTINBANDA

w Łodzi, ul. Przejazd Nr. 12 Tel. 157-91

Według ostatniego rozporządzenia Władzy Szkolnej wykłady na półrocznych kursach w następnym półroczu rozpoczną się 16go stycznia 1933 r. ogólną zbiórką o godzinie 7 wiecz.

Zapisy przyjmuje kancelaria kursów codziennie od 11-1 pp. i od 4-8 wiecz.

kierownik kursów I. MANTINBAND
Przy wykładzie uwzględniony będzie również obowiązujący obecnie wszędzie system uproszczonej buchalterji!

UWAGA!

FIAT,

samochód z budą do rozwożenia towarów, w dobrym stanie, tania, do sprzedania

Sienkiewicza 34 m. 53.

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

SPRZEDAM „DETEFON”

używany za 25 zł.

Andrzeja 47.

M. Donaszewska.

Do sprzedania:

Samochód - limuzyna

6-cio-cylindrowa marki Chevrolet. — Wiadomość Kilińskiego 97.

OKAZYJNIE tania: jadalnia gdańska, stylowa, elegancka. Wiadomość: Zielona 3, dozorca.

Tow. śpiewacze „Jutrznia” zagubiło kwit kaucyjny Elek. Ł. Nr. 69135 na zł 15 z dnia 28. H. 31 r.

Reklama to potęga

Wszystko jak najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

Bieliza damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki szale, szelki, paraso lki, wazelka galanterja, Fabryczna sprzedaż kapeluszy, wazizek, materiałow białych.

Trykotowe kombinacje 1 zł

Koszulki damskie 1,79 zł

Koszule męskie 4,50 zł

Rękawiczki wełniane od 1 zł

URZĘDNIICY

ROBOTNICZY

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI

RZGOWSKA Nr. 2
Telefon Nr. 143-08

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA: Na składzie wielki wybór łózek metalowych oraz wyrobów tapic.